

***opinia*** nr 38  
**krakowska**

PISMO II OBSZARU KONFEDERACJI  
POLSKI NIEPODLEGŁEJ



KRAKÓW 1988

## **w numerze :**

|  | str. |
|--|------|
| Kilka uwag o wolności                    | 1    |
| Równe szanse                             | 4    |
| Z dziejów głupoty politycznej            | 6    |
| Jeszcze o rocznicy Konstytucji           |      |
| 3 Maja                                   | 9    |
| Orędzie Prezydenta RP                    | 9    |
| Powrót "Ponurego" w Góry Świętokrzyskie  | 10   |
| Czego drukować nie wolno                 | 12   |
| Wesoła rocznica                          | 14   |
| Pesymistyczne refleksje czytelnika prasy | 15   |
| Wy i My                                  | 18   |
| List otwarty do społeczeństwa polskiego  | 21   |

Numer zamknięto 23 czerwca 1988 roku



## Kilka uwag o wolności

Na temat wolności można pisać grube tomy i zapewne z takich tomów a także z powodzi pieśni, hymnów i poematów można by złożyć niezłą bibliotekę. Można też pisać bardzo krótko. Pamiętam zdanie /autora niestety nie pamiętam/ które brzmiało: "Jeżeli ktoś pyta co to jest wolność, to widocznie na nią nie zasługuje". Jest więc wolność, niezależnie od wszelkich analiz i schematów, w które chcielibyśmy ją pochwylić, sprawą jakby wewnętrznego instynktu i zarazem wewnętrznego pragnienia - czymś co się czuje... lub czego się nie czuje i nie pragnie.

Próba pobieżnej odpowiedzi na pytanie o istotę wolności jest mocno ryzykowna. Korzenie wolności tkwią głęboko w naturze człowieka i aby je wydobyć na światło dzienne trzeba umysłu na miarę np św. Augustyna. Pisanie o wolności w rzeczywistości /jak by nie było/ komunistycznej stwarza dodatkowe niebezpieczeństwa. Przypomina żeglugę między mityczną Scyllą i Charybdą. Z jednej strony bowiem łatwo narazić się na zarzut płaskiego utylitaryzmu: że wolność jest tylko pretekstem do rozprawy politycznej, że równie dobry byłby każdy inny pretekst. Z drugiej strony łatwo popaść w banał: wiadomo - wolności nie ma, wolność zabrano, o wolność walczyliśmy itp.

Na pierwszy /ewentualny/ zarzut odpowiedzieć można od razu: wolność nie jest pretekstem, gdyż system ten dotyczy p r z e d e w s z y s t - k i m wolności; mówiąc jaśniej, jest w swej istocie zamachem na wolność. Wolność /jakkolwiek byśmy ją rozumieli/ nie jest w ustroju komunistycznym problemem marginalnym, jednym z wielu - jest sprawą bodaj najważniejszą. Zatem mówienie o wolności w realiach komunistycznych bez poruszania tych realiów, a więc bez tykania polityki jest czczą gadaniną.

Jakkolwiek tych "kilka uwag" nie pretenduje do miana traktatu, jednakże dla jasności, spróbujmy rzecz nieco uporządkować:

1. Pojęcie wolności w naszym "tu i teraz" należy do najbardziej zagmatwanych a mówiąc dokładniej zakłamanych. Dzielił ten smutny los z takimi, równie szczytnymi w swej treści pojeciami, jak postęp, demokracja, przyjaźń, współpraca, bezpieczeństwo, patriotyzm - by wymienić tylko te najczęściej używane i nadużywane. Przyczyna tego jest prosta. Sprytni teoretycy komunizmu wiedzą nie od dzisiaj, że walka z tymi pojeciami, mająca na celu ich wyrugowanie ze słownika, prowadziłyby jedynie do katalizacji treści, które się pod nimi kryją. Znacznie lepszą taktyką jest przeinaczanie treści, nierozdawkowanie do podstawiania treści przeciwniej. Z chwilą dokonania takiej operacji używa się tych pojęć z wielkim upodobaniem. W ten sposób tworzy się semantyczny fundament budowy "nowego świata". Można by pokusić się o prawo: im bardziej szlachetne i potencjalnie niebezpieczne pojęcie, tym częściej używa go oficjalna propaganda - chodzi bowiem o to by jego nowy, "partyjny" sens głęboko wrył się w umysły obywateli. Przywodzi to na myśl orwellowski Miłomin czyli Ministerstwo Miłości z powieści "1984"; wiadomo wszakże, że widzę orwellowskie były tyleż prorocze co odzwierciedlające już istniejącą rzeczywistość. Analogie z czasów stalinowskich są aż nadto oczywiste. Z naszej najnowszej historii: bezwzględna walka jaką władze wydały Solidarności miała obok innych aspektów i ten - nie dopuścić do przywrócenia prawdziwego sensu zakłamanemu pojeciu, nie dopuścić do tego by "słowo stało się ciałem". Wiadomo: kamień powoduje lawinę.

2. Obok tej metody przeznaczony dla tzw. mas, stosują partyjni stratedzy inną, niejako uzupełniającą, adresowaną do tzw. "myślących". Dowodzą oni opierając się na rzekomych przesłankach naukowych, że wolność osoby ludzkiej

kiej jest tylko idealistycznym wymysłem. Człowiek nie jest /ich zdaniem/ z natury wolny, albowiem nie ma nic takiego jak ludzka natura. Człowiek poddany jest rozmaitym determinacjom, które przenikają go do końca, nie- jako stwarzają go; w szczególności decydujące znaczenie mają determina- cje społeczne, a więc system w jakim człowiek funkcjonuje. W związku z tym jeżeli nie chcemy popełnić błędu polegającego na utożsamianiu wolności z konsumpcyjnym i obyczajowym rozpasaniem jaki /ponoć/ cechuje społeczeństwa zachodnie, musimy przyjąć proponowaną przez marksistów defini- cję wolności jako "świadomionej konieczności". Bardzo pięknie. Tyle, że jak zwykle w takich wypadkach ziarno prawdy jest zaczętnym kłamstwem.

Po pierwsze: twierdzenie jakoby nie istniało nic takiego jak natura człowieka nie ma nic wspólnego z nauką. Jest to uzurpacja o wyłącznie u- tylitarnym charakterze.

Po drugie: prawda jest, że człowiek jest zdeterminowany przez wiele czynników, w tym i społecznych ale nie ma żadnych dowodów że jest nimi zdeterminowany do końca. Poza tym /i przede wszystkim/ kluczową sprawą jest to co się rozumie przez konieczność. Świadomość konieczności jako miara wolności wewnętrznej i wewnętrznej harmonii jest piękna i słuszną zasadą wtedy gdy dotyczy naturalnych ograniczeń ludzkiej egzystencji, a więc ograniczeń fizycznych, norm moralnych, społecznych zachowań itp. Wtedy ograniczenia te przestają być ograniczeniami w dosłownym sensie; można by je raczej nazwać ramami, w których wolność realizuje się przez odpowiedzialność.

Natomiast, jeżeli za konieczność, uzasadnioną rzekomo obiektywnymi prawi- mi historii, każe się przyjmować masowe prześladowania, mordy, deporta- cje - ogólnie mówiąc - jeżeli za konieczność każe się przyjmować fakt e- gzystencji w narzuconym ustroju, to świadomość takiej konieczności nie ma nic wspólnego z wolnością. Jest to raczej poczucie beznadziejności ofiary wobec kata.

We wszelkim dialogu, dyskusji z marksizmem, pamiętać należy, że używa- on pojęć /odwołując się do samego Marksa/ nie po to by interpretować rzec- zywiłość lecz po to by ją zmieniać. Dlatego, skoro już jesteśmy skazani na taki dialog, musimy patrzeć nie tyle na s ł o w a ile na r e c e.

3. Faktem, który pozornie świadczy na rzecz nowej ideologii jest duża s osunkowo liczba ludzi, których postępowanie zdaje się zaprzeczać ist- nieniu wolnej woli. Dotyczy to całej skali zachowań: od /najbardziej po- wszechnej/ apatii, bezwolnego poddawania się manipulacjom i ograniczeniom aż do hałaśliwie manifestowanego entuzjazmu dla wszelkich poczynań władz. Wydawać by się mogło, że istnienie takiej większej lub mniejszej liczby ludzi /w pewnych okolicznościach/ apatia i bezwolność może ogarnąć bez- meża całe społeczeństwo/ dowodzi przynajmniej tego iż można zabić w lu- dzkach poczucie wolności. Fakt ten istotnie skłania do pesymizmu. Jak długo istnieć będzie komunizm, tak długo groźba stworzenia "nowego czło- wieka" pozostanie realna.

Jednakże takie czy inne zachowania, jakkolwiek ze społecznego punktu- widzenia bardzo istotne, niekoniecznie ujawniają co rzeczywiście "gra" w duszy ludzkiej. Tym bardziej nigdy do końca nie wiadomo /i nie wiemy/ tego również stratedzy komunizmu/ co jest dla nich stałym powodem do niepo- koju/ do "gra" w duszy narodu. Historia uczy, że niewielka nieraz iskra - zdarzenie, osoba, idea - zdolna jest poderwać do działania społeczeń- stwo pogrążone w beznadziejności.

Poczucie wolności ma dziwną zaiste moc odradzania. Wydaje się, że przy- najmniej w masowej skali, może być ono zgniecione ale nie może być zabite. Ponadto: fakt zachowań bezwolnych, a nawet entuzjastycznie bezwolnych nie dowodzi bynajmniej tego, iż człowiek nie jest z natury obdarzony wolną wo- lą. Dotykamy tutaj najistotniejszej cechy wolności jako wewnętrzznego zna- mienia istoty ludzkiej. Wolność człowieka nie jest jedynie wolnością ta- kiego czy innego czynu. Pierwszy, fundamentalny /i stale ponawiany/ akt wolnej woli jest skierowany do wewnątrz, dotyczy s a m e j w o l n o ś c i Inaczej mówiąc: akt ten polega na akceptacji bądź odrzuceniu własnej wol- ności. Człowiek może korzystać z własnej przyrodzonej wolności, może też



się jej zrzec. W tym sensie wolność człowieka jest jego cechą niezbywalną. Fakt istnienia bezwolnych automatów dowodzi jedynie, iż człowiek zdolny jest do odrzucenia/ mocą własnej wolnej woli/ daru jaki jest jego udziałem. Takich właśnie "duchowych kastratów" potrzebuje komunizm.

Jest jeszcze powód dodatkowy zaprzeczenia wolności jako cechy naturalnej. Jeżeli bowiem wolność wynika z natury człowieka, oznacza to nie tylko, że wolności nie można zabrać ale także i to, że wolności nie można dać. Tymczasem komunizm pretenduje do roli dawcy wszystkiego, w tym i wolności, a może wolności przede wszystkim. Są to fałszywe dary - ich owoce są trujące. Na płaszczyźnie ekonomicznej głosi komunizm wyzwolenie od wyzysku a ofiarowuje w zamian wyzysk o wiele gorszy, bo bez możliwości apelacji. Na płaszczyźnie duchowej ofiarowuje wolność od religii dając w zamian ersatz własnej ideologii i własnych obrzędów. Ofiarowuje wolność od tzw. alienacji ofiarowując w zamian wspólnotę automatów. Wreszcie w zamian za uległość ofiarowując wolność od ... własnej wolności.

4. "Mogą zabić ciało, ale duszy zabić nie mogą" - te słowa Pisma św. od niegdy można także do wolności. Prawdą jest, że człowiek prześladowany, pozbawiony elementarnych praw, pozbawiony wolności w potocznym znaczeniu tego słowa, może pozostać człowiekiem wewnątrznie wolnym - może pozostać panem samego siebie. Ten rodzaj wolności można by nazwać wolnością heroiczną.

Błędem byłoby natomiast wnosić z tego, że okoliczności zewnętrzne są nieistotne. Pomędzy wolnością wyboru ulubionego gatunku sera na śniadanie a wolnością przekonań istnieje ciągłość - oczywiście z zachowaniem odpowiedniej hierarchii.

Wolność to nie tylko wolna wola w odniesieniu do własnej podmiotowości. Wolność to również przestrzeń społeczna dla istot z natury wolnych. A więc wszystko to, co potocznie rozumie się przez to pojęcie - wolność konsumpcji /oczywiście w miarę potrzeb i możliwości/, wolność wyboru rodzaju kształcenia, wolność wyboru pracy, wolność informacji, wolność wypowiedzi, wolność zrzeszania się, wolność praktyk religijnych.

Nie każdego stać na wolność heroiczną, na wolność mimo wszystko. Społeczeństwo nie składa się z aniołów. Nigdy nie wiadomo czy ze spokojnego obywatela, który pielęgnuje kwiatki w swoim ogródku, wyjdzie w warunkach ekstremalnych świątnia czy bohater. Dobrodziejstwo ustroju demokratycznego m.in. na tym polega, że pozwala on "zwykłym" ludziom zajmować się ich zwykłymi sprawami.

5. Zamknąć ludzi w łażrach, poddać terrorowi fizycznemu i psychicznemu to niewątpliwie skuteczny środek by zmienić ludzi w masę. By pozbawić ludzi twarzy. Poddani takiej presji ludzie w ogromnej większości skrywają pragnienie wolności głęboko na dnie serca. Ich celem jest przetrwanie. Trudno wówczas odróżnić tych, którym droga jest sprawa wolności od tych, którzy skorzy są do poddaństwa.

Patrząc z oddalenia przestrettanego czy czasowego można /i trzeba/ czuć i podziwiać tych, których pomimo prześladowań stać na heroizm. Można /i trzeba/ osądzać tych, których gorliwość przywiodła do zbrodni. Natomiast nikt, kto sam nie doświadczył terroru nie ma moralnego prawa by osądzać ludzi za ich bierność.

Sprawować władzy przy pomocy strachu i terroru to niezły sposób by ludzi zniewolić. Ale równocześnie bardzo kiepski sposób by wykrzesać z nich energię. Oto dylemat rządów totalitarnych.

Państwo rządzone totalitarnie może prowadzić gigantyczne budowy na wzór egipskich piramid. Może przekopywać kanały, zawracać bieg rzek, zamieniać stepy w pustynie i na odwrót. Może wydzierać żurawce i wytapiać stal. Ale nie może żadną miarą dotrzymać kroku na polu nowoczesnej produkcji, dla której wolna twórcza myśl ma znaczenie decydujące. Państwo takie w u s i z czasem popaść w gospodarczą i ekonomiczną ruinę. Grozi to osłabieniem znaczenia politycznego i militarnego.

W takiej perspektywie należy widzieć obecną polityczną i gospodarczą



liberalizację w krajach bloku wschodniego za Związkiem Radzieckim na czele. Niezależnie od takich czy innych przysłów aktualnych władców, nie chodzi w tym wszystkim o szukanie jakichś rzekomo czystych i rzekomo zaginionych źródeł komunizmu. Przyczyną tych procesów jest porażka ekonomiczna rządów totalitarnych. Dopóki partia komunistyczna będzie miała monopol na władzę nie ma żadnych racjonalnych powodów by usunąć te procesy za nieodwracalne.

Walka o przestrzeń wolności dla wolnego z natury człowieka nie jest walką przeciwko takiemu czy innemu rządowi. Jest to walka przeciw ustroju, który tej wolności zaprzecza.

6. Okresy liberalizacji ujawniają charakter ludzi w bardzo specyficzny sposób. Gdy śruba zostaje poluzowana ukszuja się ludzkie twarze. Są to twarze ludzi wolnych i twarze niewolników.

Człowiek wewnętrznie wolny wie, że to za j e g o sprawą dokonana się liberalizacja. Uzyskaną przestrzeń wykorzystuje do tego by upomnieć się o wolność pełną. W szczególności wbija klin. Niewolnik, a więc ten który wyzwał się z własnej wewnętrznej wolności zawsze musi czuć nad sobą jakiegoś pana. Patrzy z niedowierzaniem i wdzięcznością w oblicze władcy i sądzi, że liberalizacja ma źródło w jego łaskawości. Nie pozostaje mu zatem nic innego jak schylić głowę w kornym dziekczynieniu.

Zecer

## Równe szanse

Od wielu już lat, bo conajmniej od lat 60-tych, szkolnictwo w PRL jest przedmiotem wielu artykułów w prasie oficjalnej i to artykułów krytycznych - a jakże. Krytyka programów nauczania, rzekome dyskusje przy obracowaniu nowych, krytyka tych zreformowanych, ubolewania nad warunkami nauczania, stanem zdrowotnym młodzieży: wady postawy - nieodwiednie ławki szkolne, obliczanie ile to kilogramów nosi pierwszoklasista i co z tego wynika, nerwice szkolne itd. Wachlarz zarzutów pod adresem szkoły jest ogromny i od lat stale powtarzany i powielany.

Czy można z tego wyciągnąć wniosek, że władzom PRL zależy rzeczywicie na poprawie szkolnictwa? Odpowiedź jest zdecydowanie negatywna. Władze nigdy sobie takiego celu nie stawiały i nie stawiają. A to, że stosunkowo tak bardzo można krytykować szkolnictwo jest niezwykle perfidnym manewrem. Dla prasy jest to bardzo wygodny temat - można pisać o tym zawsze, można złośliwie i dowcipnie /jakie to wesołe felietony już nie napisano na temat zadań z matematyki Jasia, które rozwiązuje cała bliźsza i dalsza rodzina oraz przyjaciele domu/. Spełnia to również zamierzenia władz - odczuła bowiem społeczeństwo - no, bo przecież problemu nie ukrywa się, pisze się na ten temat, krytykuje, a że nic się nie poprawia, no to widocznie nie można tego zmienić.

Ci, którzy mają dzieci w wieku szkolnym rodzą sobie jak kto może i jak kogo na to stać. Kto mocniejszy i bogatszy zdobędzie dla dziecka świadectwo lub dyplom, a kto odpadnie w tej walce - no, to trudno; widocznie był gorazy. Zresztą ludowe państwo zadbało o tych "gorszych", w końcu zarobki są odrobinie proporcjonalne do wykształcenia, więc z czym sprawa.

Sprawa natomiast jest - i to podstawowa, fundamentalna dla przyszłości narodu. Znana jest zasada, że aby zniszczyć naród trzeba zniszczyć jego inteligencję. Komuniści o tym dobrze wiedzą i od ponad 40 lat wprowadzają tę zasadę konsekwentnie w życie. A szkolnictwo jest tym pierwszym i najważniejszym polem uprawnym. Ma ono bowiem wychować takich obywateli, którzy bez oporu będą poddawali się rządowi komunistycznym. A więc mają to być ludzie bezwolni, niezdolni do samodzielnego myślenia, aż tyle straci,



aby nie stać ich było na opór i przeciwdziałanie się władzy. Wprawdzie w pewnym momencie tak wykształcony i wychowany obywatel też zaczyna zagrożać państwu, gdyż nie zdajny jest do żadnej pracy twórczej, co powoduje staczenie się systemu totalitarnego po równi pochyłej, ale to już trochę inny problem. Póki co komuniści wychowują bezwolne automaty, gdyż takie masy są im potrzebne.

Celowi temu służą w pierwszym rzędzie programy nauczania. Wystarczy przejrzeć pierwszy lepszy podręcznik ucznia szkoły podstawowej, aby się o tym przekonać. Materiał nauczania podawany jest schematycznie, przesładowany szczegółami, co uniemożliwia nie tylko jakiegokolwiek samodzielne myślenie, ale namuje również rozwój intelektualny ucznia. Na takim systemie nauczania najgorzej wychodzą ci tzw. najlepsi uczniowie "płatkowicze", rzadko z własnej ambicji, przeważnie z ambicji rodziców, którzy sądzą, że w ten sposób zapewnią dziecku lepszą pozycję społeczną. Te dzieci walczące o świadectwa z paskiem, w kolorach i jakie kto chce, przy dodatkowych "załącznikach" pną się dalej po szczeblach socjalistycznej oświaty, aby stać się inteligentami, którzy nie rozumieją znaczenia tego słowa. Znaczną zdrowsza jest sytuacja tych dzieci, których ani rodzice ani one same nie podejmują walki o "wyniki nauczania". Wprawdzie w szkole nie wiele się nauczą, ale za to mają większą szansę na swobodny rozwój umysłowy i psychiczny. W przyszłości stać ich na większą samodzielność i zaradność. Tylko, że jak dotąd przejawia się ona głównie w działalności milionów polskich turystów, dla których słowo "turystyka" oznacza handelek i szwindelk.

Taki jest stan oświaty na dziś. Ale jakie są szanse na jego zmianę? Na pewno nie można tutaj liczyć na jakiegokolwiek pozytywne działania władz PRL. Wykazały one już wyraźnie, że nie tylko nie potrafią ale i nie chcą tego zmienić. W końcu reform szkolnictwa było już wiele, a każdy nowy program nauczania był gorszy od poprzedniego. Sprowadza się to do tego, że programy szkolne służą do "realizacji", a nie do tego, aby były pomocne, przysługujące określonemu celowi dydaktycznemu. Można się o tym przekonać w rozmowie z pierwszym lepszym nauczycielem, którego jedyną odpowiedzią na wszystkie zarzuty jest stwierdzenie "muszę realizować program". Dlaczego musi? A, no dlatego że nauczyciele lat 80-tych to już kadra wychowana i wykształcona w totalitarnym państwie, w którym też zabito zdolność samodzielnego myślenia i działania.

W tym miejscu może ktoś postawić zarzut, że są przecież nauczyciele, którzy występują przeciwko programom nauczania i warunkom panującym w szkolnictwie. Naturalnie, że są, tak samo jak są ludzie, których nie zniszczyła socjalistyczna szkoła. Są to jednak wyjątki, które przede wszystkim zawdzięczają to środowisku rodzinnemu. Mówiąc natomiast oświacie w PRL mamy na myśli miliony obywateli, a nie jednostki.

Natomiast jednostki te powinny podjąć się zadania zmiany istniejącego stanu rzeczy. Mamy już tego sygnały. Niedawno wystąpili rodzice z Ursynowa z inicjatywą utworzenia płatnych szkół podstawowych oraz z wnioskiem o rejestrację Społecznego Towarzystwa Oświatowego. Reakcja władz była gwałtowna - odrzuć wniosek i stwierdzenie, że nie może być w PRL szkół elitarnych, bo to przecież niesprawiedliwie, każdy musi mieć takie same szanse. Tym stwierdzeniem władza jeszcze raz ujawniła swoje prawdziwe zamiary. Przypomina to dyskusje jakie w latach 60-tych toczyły się na temat powołania szkół lub choćby klas dla dzieci wybitnie zdolnych. Reakcja i odpowiedź była taka sama. Wszyscy muszą być równi, a to że nas natura obdarzyła nierównymi zdolnościami to nieważne, komunizm przecież i naturę ludzką pokona. Nie pomogły wówczas nawet nieśmiałe argumenty, że przecież w Związku Radzieckim istnieją takie szkoły. PRL to nie ZSRR - u nas musi być sprawiedliwie. No, i jest.

Trzeba przyznać, że w tym zakresie komuniści odnieśli ogromny sukces. Społeczeństwo jest egalitarne a problem oświaty jako tego danego w przesłanę ludową dobrodziejstwa głęboko zakorzenił się w świadomości Polaków. Wydaje się, że w chwili obecnej jest rzeczą najważniejszą pracować nad zmianą tego stereotypu myślowego. Następnym krokiem mogą być dopięte śluzki



nie niesłuszne, zmierzające do zmiany istniejącego stanu rzeczy. Dolnośląska Rada Edukacji NSZZ "Solidarność" opracowała raport w sprawie oświaty i wychowania, w którym poddaje analizie zarówno stan aktualny jak i stawia wnioski i zalecenia na przyszłość. Wydaje się, że raport ten mimo, że już drukowany na zachodzie jest zbyt mało znany w kraju. Włoski zawarte w tym opracowaniu wymagają na pewno szerszej dyskusji w środowiskach niezależnych. W następnych numerach Opinii Krakowskiej postaramy się wrócić do tego tematu. Wydaje się bowiem, że prasa niezależna powinna być przede wszystkim miejscem, w którym taka dyskusja mogłaby się toczyć. Wychodzi jej w krajach dostatecznie dużo, aby mogła spełnić to zadanie. Stoimy bowiem na krawędzi i znajdujemy się w momencie, że tak często drukowane rozważania filozoficzne autorzy będą pisać sami dla siebie.

Gracyna Ięk

## Z dziejów głupoty politycznej

"New York Times", grudnia 1985 roku  
Ogłoszenie

**NIEZALEŻNE RÓTY ZE Wschodu i Zachodu WYPONIAJĄ SIĘ PRZECIW  
POLITYCE REAGANA WOBEC NIKARAGUI**

Jako przeciwnicy zimnej wojny na Wschodzie i na Zachodzie protestujemy przeciw polityce administracji Reagana wzmagającej wojnę z Nikaraguą. Charakter reżimu w Nikaragui nie odgrywa tu roli. Bronimy demokratycznych praw każdego narodu do samookreślenia w całkowitej niezależności od władzy supermocarstw, bez względu na to, czy ich panowanie uzasadnia doktryna Breżniewa we Wschodniej Europie i w Afganistanie, czy roszczenia Reagana do szczególnych interesów Stanów Zjednoczonych w Ameryce Środkowej i na Karaibach. Zastosowanie siły wobec słabszych narodów powstrzymuje demokratyczne zmiany społeczne i polityczne, zacieśnia panowanie supermocarstw nad ich blokami i sferami wpływów i rozpala wyścig zbrojeń o katastrofalnych skutkach dla nas wszystkich.

Aby wyrwać się z obecnego globalnego impasu, musimy znaleźć Trzecią Drogę, na której działacze demokratyczni i ruchy z całego świata przedstawią wspólny program zbudowania alternatywy dla obydwu bloków. W jednym chorze wznosimy nasze głosy przeciw temu złowieszcemu nasileniu zimnej wojny i żądamy niezwłocznego położenia kresu rosnącej interwencji Stanów Zjednoczonych w Nikaragui. Żywimy Stany Zjednoczone, by dały przykład nieinterwencji i zwracamy się do Związku Radzieckiego, by uczynił to samo w Europie Wschodniej i w Afganistanie.

Powyższe oświadczenie podpisały czołowe postacie ruchu pokojowego, związkowego, sprawiedliwości społecznej, działacze religijni i kulturalni ze Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej i Trzeciego Świata, oraz znaczna liczba działaczy i pisaarzy z bloku wschodniego. Z Polski podpisali: Jacek Czaputowicz - Ruch Wolność i Pokój, oraz Jan Józef Lipski - działacz "Solidarności" - członek KSS KOR.

Fakt podpisania przez polskich działaczy opozycyjnych oświadczenia zzywającego do zaprzestania przez USA pomocy dla Contras wywołuje nasze oburzenie. Zdecydowaliśmy się na publikację treści tego oświadczenia ze względu na znikomą jego znajomość w kraju. Czyżby temat ten traktowany był wstydliwie? Czy może panowie Lipski i Czaputowicz inne poglądy mają



wobec swych lewicowych przyjaciół z Zachodu, a inne wobec opinii publicznej w kraju?

Poniżej prezentujemy list Romana Zimanda do J.J. Lipskiego oraz fragmenty artykułu Ireny Lasoty zamieszczone w majowym numerze paryskiego "Kontakt".

Drogi Janku,

W numerze z tegorocznego The New York Review of Book ukazał się list protestujący przeciw administracji Reagana, która - jak twierdzą sygnatariusze listu - dokonuje " eskalacji wojny w Nikaragui". Twierdzą też o ni, że "nie chodzi tu o charakter władzy w Nikaragui". Otóż wśród sygnatariuszy tego listu ze znużeniem ujrzałem Twój podpis. Wybacz, ale wbrew zacytowanemu przed chwilą zdaniu charakter władzy /i ustroj/ w Nikaragui stanowi w danym przypadku i s t o t e problemu.

W nieszczęsnym kraju, jakim niewątpliwie jest od pół wieku Nikaragua, toczy się obecnie wojna domowa. Między sowiecospieranym przez Kubę rządem komunistycznym a wcale niejednolitą antykomunistyczną partyzantką. Partyzantka skromnie i z oporami Kapitolu wspomaganą przez USA. Powiedźmy symbolicznie: wojna między komunistą Danielem Ortegą i antykomunistą /a uprzednio przeciwnikiem Comozy/ Arturo Ruz. Otóż gdybyś oświadczył się za p. Ortegą a przeciw p. Ruz uznałabym, żeś po prostu upadł na głowę, co jest przykre, ale może się przytrafić każdemu. Ty jednak podpisując wspomniany list, krytykujący amerykańską " eskalację wojny" przeciw Nikaragui uczyniłeś - mniemam - coś gorszego: uadłeś na głowę i kręciś. A to już nieładnie.

Zechciej przyjąć wyrazy prawdziwej sympatii /nie obejmującej Twoją stanowiska w sprawie Nikaragui/.

Roman Zimand

maj 1986

Jan Józef Lipski dostrzega objaw istotnej ewolucji części ruchu pań- wego na Zachodzie coraz bardziej przeciwstawiającego się sowi-ckiej i teli w tym, że do apelu dodano zdanie: Wzywamy Stany Zjednoczone, by de-ły dobry przykład nieinterwencji i prostoty by Związek Radziecki zrobił to samo w Europie Wschodniej i w Afganistanie. Stany Zjednoczone nie były nigdy potęgą imperialną, a strefa ich wpływów na świecie maleje i regularnie od trzydziestu lat. Co robi Związek Radziecki każdy widzi. W Nikaragui dokonuje się podobnych przemian polityczno-społecznych co w Polsce w latach 1944 -53. Wolność Polaków powinna być drogą sercu wszystkich na świecie, od "skimosów po lordów brytyjskich wszyscy mają rozumieć polaków i interesować się nimi, współczuć im, pomagać im zdobyć lub odzyskać wolność. Czyż mieszkańcy Nikaragui, Grenady czy Hondurasu nie mają podobnych praw?

A Janowi Józefowi Lipskiemu śle kilka pytań: Prezydent Reagan nie interweniował w końcu w Nikaragui. Czy Twoim zdaniem jest z tego powodu lepiej ludziom, którzy tam żyją? I czy lepiej było i jest ludziom na Półwyspie Indochińskim od 1975 roku, kiedy ustała interwencja amerykańska? Co na to Związek Radziecki, czy wysłuchał waszych rad, poszedł za dobrym przykładem amerykańskim i nie interweniował w Europie Wschodniej? I co właściwie mieliście na myśli? Żeby się Związek Radziecki wycofał /możliwie napisad to sprost/ czy żeby nie skraczał /tu już Twoim i Szaputowicza obowiązkiem było wyjaśnienie naszym kolegom amerykańskim, że ten smutny fakt nastąpił już czterdzieści parę lat temu/.

Leвица amerykańска jest nieycielna Solidarności, trytuje ją marksowski i niesocjalistyczny charakter ruchu, akcent na działalność związkową /a tak byłoby dobrze, jakby tam pozakładać rady robotnicze Polish soviets/, irytuje ją katolicyzm. Z drugiej strony, lewica dostrzega wielkie powodzenie Solidarności w świecie i stara się jak może wykorzystać to na swój sposób i na swoją korzyść. Powstają komitety poparcia Karazem Solidarności i sandinistów, Solidarności i partyzantki w Salwadorsie, organizuje się konferencje porównujące łamanie praw człowieka w Polsce i w Chile i dochodzi się do wniosku, że w Chile jest gorzej. Na demonstracje w obronie Solidarności lewica amerykańска chodziła w 1982 roku z transparentami zrównującymi Jaruzelskiego nie tylko z Pinochetem, ale i z prezydentem Reaganem, a stan wojenny z rozwiązaniem związku zawodowego kontrolerów powietrznych PATCO. Pieniądże na pomoc Solidarności nie płyną z lewicy, przeciwnie, lewica w Waszyngtonie, gdy tylko ma ku temu okazję, atakuje fundacje, z których do Solidarności płyną pieniądze. Pieniądże te nie płyną zresztą z "prawicy", a z centrum zdroworozsądkowca. "Mowa to, od czasu do czasu widać i słychać z Polski umizgi pod kątem lewicy amerykańskiej. I trudno mi stąd ocenić, czy jest to wynikiem niewiedzy, bezmyślności, przewrotności czy owianactwa.

od redakcji

Irena Lasota

Podany tekst pochodzi z materiałów redakcyjnych pisma Organizacji Kłosałowej, "Contra", które obecnie nie jest wydawane.

## Jeszcze o rocznicy Konstytucji 3 Maja

W czasie wiecu na Wawelu w dniu 3 maja br szef II Obszaru KPN wygłosił przemówienie, w którym porównał Konstytucję 3 Maja do powstania "Solidarności", biorąc pod uwagę reakcje Rosji na te dwa fakty.

Reakcją Rosji na konstytucję była wojna rosyjsko-polska z roku 1792. W roku 1981: "Tym razem nie musieli wkraczać. Stała się rzecz haniebna. Przeciwko bezbronemu narodowi polskiemu wystąpili uzbrojeni Polacy z białymi orłami. Były pałki, wieszania i ogień z pistoletów nasyznowych. Trzeba sobie jednak uświadomić, że ta wojna zakończyła się naszym zwycięstwem. Celem stanu wojennego było zrużenie Polaków na kolana i zniszczenie opozycji. To się nie udało. Jest "Solidarność", jest opozycja... Chętnych do strzelania i do bicia jest coraz mniej, ale jeszcze są. Apeluje nie do ich sumień, tylko do ich reakcji. Niepodległość Polski to sprawa kilku lat. Zachęcamy się tak, abyście nie pozwolili się skrócić niewolno we własnym kraju".



# Oroędzie Prezydenta Rzeczypospolitej na sprowadzenie prochów „Ponurego” mjr Jana Piwnika do wsi rodzinnej

... z biskupów diecezji Kieleckiej i Sandomiersko-Radomskiej, ... w rodzinne strony, po wielu latach starań prochy „Ponurego”, mł... Jana Piwnika, dowódcy oddziałów Armii Krajowej.

Wracają one z mickiewiczowskiej „nowogródzkiej strony”, wspomnienie której przywołuje inwokację z „Pana Tadeusza” - „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy nowogródzki ochraniaśz z jego wiernym ludem!...”

Major Piwnik, „cichociemny” spadochroniarz Armii Krajowej wysłany jak wielu innych z Londynu, zrzucony z samolotu w Kraju, w listopadzie 1941 r. wypełnił swój żołnierski obowiązek do końca. Dowodził oddziałami partyzanckimi Armii Krajowej na różnych terenach Rzeczypospolitej Polskiej. Żołnierska śmierć dosięgła Go w Jewłaszach, w ziemi Nowogródzkiej. Swoją bohaterską walką i swoją śmiercią dał świadectwo woli Polaków życia w niepodległości i suwerenności. Potwierdził, że kolejne pokolenia gotowe są za wolność i niepodległość płacić własnym życiem „jak kamienie ręką Boga rzucane na szaniec”.

W czasie jego czynów bohaterskich otrzymał w roku 1943 Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari. W uznaniu jego zasług jako dowódcy w okresie od czerwca 1943 do jego bohaterskiej śmierci na polu walki nadał mu Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Przewielebnym Księgom Biskupom obu diecezji, z którymi związane było jego dzieciństwo i młodość, opiekunom tych uroczystości i Eminencji Księdzu Kardynałowi Gulb-nowiczowi Metropolicie Wrocławskiemu należy się szczerza wdzięczność za opiekę i udział w tych uroczystościach.

Przy trumnie „Ponurego” zbiorą się, obok towarzyszy broni, liczni Harcerze wierni Bogu i Polsce, aby świadczyć o tym, że kolejne młode pokolenia przejmują ideały i sprawy, którym służyli ich Ojcowie i Dziadkowie. Przekazują im harcerskie pozdrowienie „Czuwaj!”

Kazimierz Sabat

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Wydany 11 czerwca 1988

## Powrót „Ponurego” w Góry Świętokrzyskie

„I wydarto go ziemi poniołem  
I wydarto go wierzbie płaczącej  
Gdzie sam leżał ze sławy aniołem”

Po 44 latach „Ponury” wrócił na Wykus w sobotę 11 czerwca 1988 roku. Witali Go nie tylko Puzosza i Góry Świętokrzyskie, witała Go cała Polska. Droga od Bodzentyna i od Wąchocka, którą 30 czy nawet 5 lat temu podążali niezliczni podróżnicy lub pojedyncze auta, płynęła rzeka ludzi.

Samochody tym razem czekały 8 km przed Wykusem. Porządku pilnowali harcerze zaopatrzeni w nowoczesne i tradycyjne środki łączności. Były krótkofalówki, były konie. Żeby zaś było trochę podobnie do czasów hubalczyków były i szable pod tylinkami. Była też u „Ponurego” hubalowa ciężka w osobie ułana Jasika, który po śmierci „Hubala” znalazł dowódcę młodego poprzednika.

Przybyła na Wykus również Wolna Polska w postaci ulotek, wolnej prasy i podziemnej literatury. Były również ulotki wydane specjalnie z okazji uroczystości na Wykusie.

Wykus przywitał swego gospodarza ulewnym deszczem, który wisiał nad Puzoszą Świętokrzyską od rana. Trumny dowódcy wzięli na ramiona żołnierze, którzy przed 45 laty przybyli z nim na to miejsce. Zaniesiono ją przed kapliczkę Matki Boskiej Bolesnej na symboliczny cmentarzyk zgromadzenia. Tam przy połowym ołtarzu oczekiwało sześciu biskupów oraz opat z klasztoru od Cystersów w Wąchocku - O. Benedykt Matejkiewicz.

Razem z przybyciem trumny polana na Wykusie rozjaśniła się flagami i transparentami Polski Walczącej roku 1988. Do żołnierzy z roku 44 dołączyli synowie i wnukiowie z „Solidarności” i KPN. Z tłumu podnosiły się coraz to nowe znaki bojowe młodej Polski: - Duszpasterstwo Robotnicze z parafii w Mistrzejowicach w Nowej Hucie, „Solidarność” Małopolska, „Wolność i Niepodległość KPN Kraków”, Solidarność z Wrocławia, KPN z Ostrowca Świętokrzyskiego, „Solidarność” z Łodzi, KPN z Łodzi i Ruch Odwaga i Prawda.

Po mszy św. zabrał głos kpt Marian Swiderski „Dzik”, obecnie senior harupowania. Usłyszeliśmy wtedy: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie trumna majora „Ponurego” zostanie odznaczona złotym krzyżem Wirtuti Militari. Złożyli go na trumnie żołnierze z oddziału „Ponurego” oraz harcerze.

Następnie przemówił Cezary Chlebowski, którego dziełem był ten pogrzeb i rehabilitacja „Ponurego”. To był jego wielki dzień.

Chlebowski ułożył sobie za całe lata powściągliwości, w których sprawa sprowadzenia zwłok majora nakładała mu knebel na usta. Mówił o wszystkich krzywdach jakie wyrządzono poległemu i jego rodzinie, poczynając od wzytu szefów do szarych limuzynach, którzy do nieszczęśliwej matki mówili ciągle: „Pisnikowa! Bardziej żęście wychowali”, a kończąc na 18 letnich wędrowniakach od biura do biura dla uzyskania zgody na sprowadzenie zwłok z Ziemi Nowogrodzkiej do Ziemi Świętokrzyskiej.

Następnie wystąpili artyści scen warszawskich a wśród nich: Łepicki, Włigt, Behrebecka i Szozepkowski. Niektórzy z nich nie pierwszy raz występowali na Wykusie. Po występach znów wzięto trumnę na ramiona i wierzano się ogromny kondukt liczący kilkanaście tysięcy ludzi. Trumnę wieszono na chłopskim wozie wysłanym jedlina przy której niesiono zaświecone pochodnie. Chyba jeszcze nigdy nie jechał „Ponury” tak wygodnie z Wykusm do Wąchocka. Żołnierze mówią, że nigdy nie widzieli go na koniu. Mimo, że jako artylerzysta był sity z koniem od czasów szkoły podchorąż-



tych. Szedł sawsze pieszo z żołnierzami nie korzystając z przywilejów. które mu się należały jako dowódcy. Wigdy się nie oszczędzał.

Ciemną nocą kondukt dotarł do wsi Rataje gdzie złożono trumnę z bronią i nianym kościółku św. Zofii. Stały przy niej warty honorowe zmiotając się do rana.

W niedzielę rano Łąka przy kościele św. Zofii w Ratajach rozkazała sztandarami. Blisko 80 pocztów sztandarowych Armii Krajowej stały w karnym szeregu wzdłuż drogi z Łachocka na Nykus. Białe i czerwone, złoto i srebro powiewało na wietrze ponad rogówkami czarnymi beretami lub ponad szarymi głowami "chłopców z lasu".

Obok sztandarów Armii Krajowej stały sztandary "Solidarność" i "Dusza steratw Robotników i Konfederacji Polskiej Niepodległej".

Do Ratajów przybyli Przewodniczący Konfederacji Polskiej Niepodległej Leszek Wolski, Krzysztof Król, Zygmunt Lenyk szef Centralnego Kierownictwa Akcji Bieżącej oraz liczne grono konfederatów z wieśniami.

O godzinie 11 pułkownik Porzobohaty, szef sztabu Kieleckiego Okręgu Armii Krajowej "Jodła" stanął przed frontem pocztów. Przez blisko godzinę padały meldunki: "Panie pułkowniku poczet sztandarowy 2 Pułku Piechoty Legionów AK melduje przybycie na uroczystości pogrzebowe majora "Ponurego". Wskazując tylko numery i nazwy jednostek płynęły dalsze meldunki: "4 pułku piechoty legionów AK, 1 pułku strzelców podhalańskich AK, 72 pułku piechoty AK, Lwowskiego Okręgu AK, 77 pułku piechoty AK Ziemi Nowogrodzkiej, Karpackiej Wyższej Piechoty ze Stanisławowa, Obwodu "Obroza", Nowogrodzkiego Okręgu AK. Ostatni raport złożył d-cza konnego patrolu harcerzy salutujący pułkownika szablą.

O godz. 12 poczet sztandarowy ruszył w stronę Łachocka tworząc kolumnę długości kilkuset metrów. Na czele konduktu niesiono cisy, potem wieńce, dalej szła orkiestra, za nią poczet sztandarowy, żołnierze Armii Krajowej i kombatanci Sił zbrojnych w kolumnach ustawił tych sgrupowaniami okręgami i obwodami. Na czele każdej kolumny harcerze z tabliczką z nazwą sgrupowania.

Pierwsi szli żołnierze z "Ponurego" i "Nurta". Było ich około 60. Za nimi 4 pułk piechoty legionów AK, 72 pp AK, pułk "Bastia", obwód "Obroza", ułani z Białoszy kęto Biłgoraja podtrzymujący trąbki 1 pułku Ułanów Śląskich. Za żołnierzami niesiono odznaczenia, dalej szła powłoka, a wreszcie tłumy ludzi z okolicznych wsi.

W Łachocku pod pawakiem "Ponurego" stała truma "wydartego z siemi p...", przed którą były o bruk butami poczet sztandarowy idące krokami defiladowym. Była to prawie taka defilada, o której marzył i śpiewał w więzieniu niekolewka "Jazdebek" eskamiera z batalionu "Nurta":

"A gdy miną już dni  
Truda walki i krwi  
Bratni legion gdy z Anglii powróci  
Pójdzie wiara grmada  
Alejami parada  
I tę piosenkę szturmową zanuci..."

Plac przed klasztorem i uliczką Łachocka wypełnił ponad 100 tys. tłumy. Wielkiego pogrzebu nie było w Polsce od śmierci marszałka Piłsudskiego.

Nazę pelwą odprawił ks kardynał Gulbinowicz w asyście 8 biskupów. Kończąc kazanie ks kardynał syzy? wszystkim aby wrócili szczerdliwie do dom bez rewizji. W imię "rodziny" zabrakł głos siostrzenic majora "Ponurego". Po odpiewaniu pieśni "Bote od Polskę" żołnierze Kieleckiego Okręgu AK unieśli trumnę kłora do podziemi klaszternych OO. Spytarzew na miejsce wiecznego spoczynku.

Podczas tych urocz. stał odano hołd nie tylko "Ponuremu" lecz w ogólnie całej bohaterstwu i poświęceniu Armii Krajowej.

Correspondent

## Czego drukować nie wolno ?

Poniżej drukujemy tekst, który został usunięty przez Cenzurę z Tygodnika Powszechnego.

### List otwarty do dyrekcji Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

"Białych plam" w historii najnowszej Polski jest bardzo dużo. Dobrze się dzieje, że ostatnio po wielu latach milczenia wiele tematów historycznych przestaje być traktowanych jako tabu. Pomimo ogólnospołecznych wysiłków podejmowanych w tym zakresie zaniedbania są ogromne. Przykładem tego może być niestety Nasze muzeum.

Historia polskiego oręża do powstania styczniowego włącznie ukazana została w nim bardzo ciekawie i wyczerpująco. Jednak w ekspozycjach dotyczących XX w. pojawia się wiele znaczących przemilczeń. Cały wysiłek zbrojny narodu polskiego w latach 1914 -1921 został zamknięty tutaj w niewielkim pomieszczeniu z paroma gablotami. Najbardziej rażącą rzeczą jest całkowite pominięcie bitwy warszawskiej z 1920 r. Nie wdając się w jej interpretację polityczną, należy stwierdzić, że była ona jednym z największych, samodzielnych zwycięstw polskiego oręża. Co więcej, jej wynik zadecydował na długo o losach naszego kraju oraz o losach krajów ościennych. Nie bez powodu więc, jeden z wybitnych historyków europejskich wciągnął ją na listę najważniejszych bitew w dziejach świata, umieszczając ją w kolejności chronologicznej na osiemnastym miejscu. W muzealnym natomiast opisie cała wojna polsko-radziecka skwitowana została jednym zdaniem, a jej przyczyny określone w sposób propagandowy jako "polskie dążenie do odzyskania majątków obszarniczych na Ukrainie". Paradoksem jest fakt, że w innych pomieszczeniach Waszego muzeum poświęconych Armii Czerwonej i polskim formacjom rewolucyjnym można znaleźć liczne fotografie z tego okresu np. głównodowodzącego w bitwie warszawskiej, marszałka Tuchaczewskiego, oddziałów armii konnej Budionnego czy czerwonarmistów walczących w rejonie Kijowa. O stronie przeciwnej ani słowa.

Drugie rażące przemilczenie dotyczy powstania lwowskiego z listopada 1918 r. Znów nie wdając się w jego interpretację polityczną, trzeba podkreślić, że miało ono dla odradzającej się Rzeczypospolitej nie mniejsze znaczenie niż analogiczne powstania śląskie czy wielkopolskie. Choć na muzealnej planszy przy Lwowie znajduje się autentyczna biała plama, to jednak trudno sobie wyobrazić historię Polski bez "orląt lwowskich i związanych z nimi tradycji.

Trzecie przemilczenie dotyczy Józefa Piłsudskiego i wielu innych polskich dowódców. Wkład pierwszego marszałka Wojska Polskiego skwitowany został jednym zdaniem oraz niewielkim, akwarelowym portretykiem.



bez podania pod nim najmniejszego nawet syciorysu. Na zasadzie kontrastu na tej samej ścianie można zobaczyć zdjęcia i syciorysy aż 75 Pałaków, którzy brali udział w Rewolucji Październikowej. Analogicznego upamiętnienia nie doczekali się do dnia dzisiejszego polscy generałowie: Józef Haller, Józef Dowbor-Muśnicki, Lucjan Żeligowski, Stanisław Szepczycki, Walerian Czuma, Wacław Iwaszkiewicz, a także ppłk. Leopold Lis-Kula czy kpt. Czesław Mączyński oraz dziesiątki innych, którym zawdzięczamy naszą niepodległość.

Czwarte przemilczenie to sprawa wielu polskich formacji wojskowych i paramilitarnych, które w omawianych ekspozycjach albo całkowicie zostały pominięte, albo ich działalność zbyt mikroskopijna wzmianką. Dotyczy to: Organizacji Bojowej PPS, Związku Walki Czynnej, Drużyn Bartoszczyków, Polskich Drużyn Strzeleckich, Polskiej Organizacji Wojskowej oraz formacji wojskowych tworzonych w Odessie i Murmańsku, na Kubaniu i Syberii. Gdyby ich omówieniu poświęcono przynajmniej tyle miejsca co udziałowi polskich komunistów w wojnie domowej w Hiszpanii, to już byłoby bardzo dużo!

Piąte przemilczenie to los tysięcy polskich wojskowych internowanych w Związku Radzieckim po 17 września 1939 r., a zwłaszcza mordu w Katyniu i wielu innych miejscach zagłady ciągnących się aż po Kamozatkę.

Szóste przemilczenie to operacja "Burza" przeprowadzona przez Armię Krajową w 1944 r. Choć niektóre jej fragmenty znalazły swoje odbicie w ekspozycjach muzealnych np. walki 27 Dywizji AK na Wołyniu, to jednak brak ukazania udziału polskiego w wyzwoleniu Lwowa, Wilna i wielu innych obszarów dawnych Kresów Wschodnich. Nie ma też ani jednej wzmianki o tragicznych losach brygad i dywizji AK-owskich po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną. Nie ma też ani jednej informacji o ostatnim dowódcy Armii Krajowej, gen. "Niedźwiadku" - Okulickim, skazanym w tzw. procesie moskiewskim.

Myślę, że przy uważnym obejrzeniu wszystkich ekspozycji owych przemilczeń można znaleźć jeszcze więcej. Rodzi się więc pytanie: dlaczego Muzeum Wojska Polskiego w okresie "główności" i "pierestrojki" tak kurczowo trzyma się metod, które już dawno zostały skompromitowane? Kto i kiedy zdobędzie się na odwagę, aby to zmienić?

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

## komunikat

Kierownictwo Akcji Bieżącej II Obszaru KPN w Krakowie, podaje do wiadomości, że w czerwcu br na naszym terenie dokonano reorganizacji Okręgu Tarnowskiego, w wyniku czego powołano Kierownika Okręgu.

Kierownikiem Okręgu Tarnów został mianowany Andrzej Fenrych, zamieszkały w Tarnowie przy ul. Gen. J. Bema 4.

Wszelkie sprawy związane z działalnością KPN na terenie Ziemi Tarnowskiej należy załatwiać bezpośrednio z Kierownikiem Okręgu.

Przewodniczący KAB II Obszaru KPN

Andrzej Izdebski

## w obronie praw człowieka

### Wesoła rocznica

18 czerwca br. minęła 11 rocznica wejścia w życie w stosunku do Polski - Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, który został ratyfikowany przez Radę Państwa wraz z Międzynarodowym Paktem Spraw Gospodarczych, Społecznych i Kulturowych w dniu 7 marca 1977 r.

Warto przypomnieć dzisiaj formułę ratyfikacyjną: "Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podaje do powszechnej wiadomości: W dniu 17 grudnia 1966 roku został otwarty do podpisu w Nowym Jorku Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych. Po zaznajomieniu się z powyższym Paktem Rada Państwa uznała go i uznaje za słuszny zarówno w całości, jak i każde z postanowień w nim zawartych; oświadcza że wymieniony Pakt jest przyjęty, ratyfikowany i potwierdzony, oraz przyrzeka, że będzie niezmiennie zachowany. Na dowód czego wydany został Akt niniejszy, opatrzony pieczęcią Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

No i co z tego wynika? Bardzo niewiele. Do chwili obecnej daleko jeszcze do praktycznego wprowadzenia w życie postanowień Paktu, a co dopiero do ich rzeczywistej realizacji. Przykładów nie trzeba szukać daleko: odwołanie w przeddzień wspomnianej rocznicy Sejm PRL uchwalił nowelizację prawa karnego i wykreślił, mimo podniesionych zastrzeżeń, iż nie jest ona zgodna z ratyfikowanymi Paktami. Oczywiście dorobiono do tego odpowiednią interpretację, że o co tyle wrzawy kiedy inne kraje też różnie realizują postanowienia Paktów, a i u nas te grupy zawodowe, które są odpowiedzialne za ich realizację nie czynią tego /chodzi oczywiście o adwokatów - to celar wyjaśnienia tym, którzy już myśleli, że interpretatorzy chcieli naruszyć swym stwierdzeniem nieposzlakowaną opinię obrońców praworządności spod znaku MO i SB/, a w ogóle to przecież w RPA biją Murzynów. Rzeczywiście trudno się nie zgodzić z tą argumentacją - Murzynów u nas siły porządkowe nie bijły, robotnicy strajkujący w Hucie Leninia to przecież nie Murzyni, studenci na krakowskich Plantach również i wara od nich tym którzy chcieliby ich Murzynami nazwać.

A co więcej mamy w Polsce Rzecznika Praw Obywatelskich a nie wszyscy go mają. I jakich śmiałych udzieliła odpowiedzi, a to że męropoliści nabiłają klienta w butelkę przy czynnym udziale organów rządowych /sprawa Polmosbytu/, a to że partie polityczne można w Polsce zakładać i nie wymaga to żadnej rejestracji czy zgody organów administracji państwowej.

No i co z tego wynika? Tyle samo dokładnie co uprzednio. Mamy więc socjalistyczną demokrację, socjalistyczną ekonomię, polski pluralizm związkowy /sprzeciwający samorzadnie i niezależnie związki zawodowe pod wodzą samorządnego i niezależnego szefa Biura Politycznego/, mamy więc socjalistyczne, komunistyczne, marksistowsko-leninowskie, czy też polskie /że wyboru wedle własnego życzenia/ prawa obywatelskie i obywatela. W ten sposób przez jedenaście długich lat awangardowa siła narodu polskiego stoi wraz z innymi postępowymi krajami świata na straży Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych. Czyż się potwierdziła tego ostatnia wizja Rebrana w Moskiewie.

Naduży się więc. Sytuacja w demokratycznym /ach ta prawa ordynacja wyborcza - od niedługoś aż się w głowie kręci - na tej liście - trzeba skreślić a na tej się i o jeden mandat ubiega się tutaj trzech kandydatów, a tam wcale /wyborów / praworządnym kraju, od jedenaście lat - już tak praworządny - że aż... ciarki przeszedł gdy przypomniał sobie: śmierć 5. Października 1939 r. - J. Pospiechański, stan wojenny i straty 16 grudnia,



procesy KPN, internowania itp. kamienie milowe polskich praw obywatelskich i politycznych.

Andrzej Wir

Z TECZKI EKOLOGA

## Pesymistyczne refleksje czytelnika prasy

Bardzo trudno jest przypatrywać się obojętnie temu, co się wokół nas dzieje, zwłaszcza jeśli ktoś ma wykształcenie przyrodnicze i może przez dłuższy czas rejestrować zmiany zachodzące w otaczającym nas środowisku.

Tym razem moje refleksje zacznę od przytoczenia informacji zawartych w jednym z kwietniowych numerów tegorocznej "Polityki". Oto w sąsiadującym z nami woj. Katowickim rejestruje się przekroczenie dopuszczalnych norm w zakresie:

|                      |   |     |         |
|----------------------|---|-----|---------|
| opadu pyłów          | - | 40- | krotnie |
| emisji tlenków azotu | - | 7-  | krotnie |
| "- tlenku węgla      | - | 50- | krotnie |
| "- związków ołowiu   | - | 60- | krotnie |
| "- benzoc- pirenu    | - | 60- | krotnie |

Trzeba dodać, że ten ostatni związek chemiczny ma charakter rakotwórczy i jego obecność w powietrzu traktuje się często jako wskaźnik zagrożenia chorobą nowotworową. Oczywiście - podane wyżej wartości nie wyczerpują pełnej puli skażeń środowiska śląskiego. Brakuje tu np. danych o zawartości dwutlenku siarki w tamt. powietrzu atmosferycznym, o zawartości innych - poza ołowiem - wysoko toksycznych związków metali ciężkich, jak kadm, cynk, chrom, arsen. Brak danych o skażeniu wód w rzekach, które przemieniały się w kanały ściekowe, poza wszelką klasą czystości. O skażeniu gleb, żywności. Badane w jednym z miast śląskich posiłki, podawane niemowlętom w żłobkach, przekroczyły normy, jeżeli chodzi o zawartość w nich trujących substancji. A jednak te posiłki podawano i napewno nadal się podaje.

Skutki takiego stanu rzeczy są jednoznaczne i dają się przewidzieć. W tymże artykule "Polityki" stwierdza się, że prawie co druga ciąża w tym rejonie Polski ma przebieg patologiczny. Wskaźnik umieralności niemowląt w niektórych miastach /np. Czeladź, Piekary, Siemianowice/ dochodzi do 30 na tysiąc. /Dla porównania - w Szwecji wskaźnik ten wynosi 7 na tysiąc/. Na naszym Śląsku stale wzrasta liczba młodziaków z odchyleniami w rozwoju fizycznym i psychicznym. Dzieci, wysyłane okresowo ze szkół podstawowych na pobyty rehabilitacyjne poza obszar skażeń, wykazują w 70 %! /patologiczne zmiany w układzie oddechowym. W dobie powszechnej likwidacji na świecie gruźlicy odnotowuje się w woj. katowickim 13,6 przypadków zachorowań na 100 000 mieszkańców, przy średniej krajowej 4,3. Można uważać i ciągnąć chyba w nieskończoność te suche dane statystyczne. O wiele więcej można znaleźć w materiałach skrzętnie ukrywanych przed opinią publiczną. Za nimi kryje się bezmiar ludzkiego bólu, żez i cierpienia. Czy znajdzie się jakiś Dante, który potrafiłby opisać to współczesne piekło na ziemi? Za murami fabryk i zakładów przemysłowych jest jeszcze gwałt. W czasie pobytu w jednym z takich zakładów zauważyłem robotnika, który czyścił jakieś elementy, mając maskę przeciwywpyłową zawieszoną na szyi, co jest zjawiskiem notorycznym. Wdałem się z nim w rozmowę, pytając - dlaczego nie używa tej maski. Odpowiedź była prosta - "przecież w tym się nie da pracować". A więc maska p-pyłowa to jeszcze jedna fikcja naszej rzeczywistości.

właściwi. Tak jak w 1964 BHP, czy... Bezpieczeństwo...  
 Opracowuje się starannie różne rozporządzenia, przepisy i normy, których  
 następnie nie traktuje się poważnie. Stąd przerażająca liczba wypadków  
 przy pracy, chorób zawodowych, dwudzieste i trzydziestolatek rencistów  
 kalek na całe życie, obciążających całe społeczeństwo. Gdy zwróciliśmy u-  
 wagę mojemu interlokutorowi, że nie stosowanie masek popylowych zagraża  
 jego zdrowiu, machnął lekceważąco ręką. "U nas to nie, ale na chłorwni  
 już po roku, a czasem nawet wcześniej, ludzie łują krwią".

\* Ostatnim kresie niechlubnej, smięci Huty Aluminium w Skawinie, kie-  
 dy warunki BHP urosły do szczytów fikcji i nonsensu, można było znaleźć  
 ochotników do pracy przy elektralizacji, świadomych faktu, że w ciągu  
 zaledwie paru lat staną się inwalidami. Liczyli na oszczędowanie, za-  
 które będą sobie mogli jakoś urządzić życie i zdobyć mieszkanie, założyc  
 ały warsztatki pracy itp. A Związku Radzieckim, skąd nabył śmy licen-  
 zję dla Skawiny, do takich nut zgłasza... się więźniowie. W końcu bowiem  
 korzystni wg nich parytet: rok pracy w hucie aluminium = trzy lata  
 "odsiadki". Młodym ludziom i akcje doświadczenia życiowego wyobraźni.  
 zy także traktuje się decydnym, "ekspertem", ludziom odpowiedzialnym  
 -o stan zdrowia nas wszystkich? Czy obecne czasy wynodowały swegoist-  
 arusa braku elementarnego poczucia odpowiedzialności? Czy to jest jesz-  
 se jedna forma znieczulicy? Czy może jakaś prymitywna gra? Wśród te  
 ranii może okazać się na usta pytanie odnośnie karnego charakteru tych  
 zystycznych działań i zapiecha... odcenac... przestępczych a nawet zbrodni-  
 ych.

Wiem, że bróder prasowych dowiadujemy się, że w najbliższym okresie  
 wiamo, iż 10% kwoty przeznaczonych na inwestycje zużywa się na budowę u-  
 rządzeń ochronnych /zwłaszcza odpylających, oczyszczających ścieki/ i/o-  
 szających i trujących gazów i pyłów, mierzonych dziś milionami tonw ska-  
 roczne, będzie nadal wzrastać! Znow wg oficjalnych, podanych w pra-  
 e danych, w 1990 roku na statystyczną głowę mieszkańca Polski spad-  
 e będzie rocznie ok. 45 kg pyłów, dostanie on ponadto porcję ok. 50m-  
 gających gazów i ok. 1400 włader nieoczyszczonych ścieków fabrycznych  
 az kanałowych. To już szaleństwo, obłąd!

Podatki można refleksji poświęcić tem sytuacji ekologicznej w woj. ka-  
 wickim. Genenna jego mieszkańców - to widmo może niedaleko, przysza-  
 eci także dla woj. krakowskiego. Przecież emitowane tam do atmosfery  
 y) i gazy nie zatrzymują się na granicy województw. Kraków leży na 100-  
 egi - a niedawno zbudowana Huta Katowice skutecznie pogłębia stan kata-  
 rofi ekologicznej naszego miasta.

Z początkiem lat 40-tych grupa uczonych niemieckich zwróciła się do  
 llera z propozycją zdecentralizowania przemysłu, zwłaszcza ciężkiego,  
 mieszczenia go na terenach okupowanych. Podstawowym argumentem tego  
 ektu była ochrona zdrowia mieszkańców I.I Rzeszy.

Wzrost na świecie przemysł uległ daleko idącej modernizacji. Automatyzacja,  
 a, robotyzacja, nermetyczność procesów technologicznych itp. działania  
 ektantów zabezpieczają skutecznie człowieka tak bezpośrednio zatrudnio-  
 onego w produkcji jak i mieszkającego w pobliżu obiektu przemysłowego.  
 Zakłady typu Huta im. Lenina, Huta Aluminium w Skawinie czy Zakłady So-  
 owe Boiwoy - a krajami nowoczesnego przemysłu zostałyby dawno zlikwid-  
 wane buldozermi. Wśród krakowskich naukowców mówi się, że gdyby środki  
 przeznaczone na zbudowanie Huty Katowice przeznaczono na modernizację  
 ty, im. Lenina, mielibyśmy obiekt dający produkcję równą obu tym hutom,  
 a w dodatku produkującą czystą, z radykalną poprawą warunków BHP i stanu  
 środowiska. Nie wiwiom, dlaczego z reguły wybieramy rozwiązania gorsze,  
 a nawet na gorsze.

Wzrost stale rosnącego skażenia naszego środowiska napawa obawą wiele  
 arców społeczeństwa, w tym zwłaszcza biologów, biochemików i lekarzy.  
 Widzą oni i przewidują różne skutki tego stanu. Ale największą obawą na



pawa ich to, co niewiadome. Bo stale odkrywa się nie dające się wczes-  
niej przewidzieć szkodliwe następstwa narażania organizmów żywych na  
działanie różnych substancji chemicznych, a zwłaszcza ich mieszanin.  
Np. kiedyś po wielu latach odkryto, że stosowane do opylania frambus-  
kich winnic związki arsenu doprowadziły do "epidemii" raka wątroby  
tamtejszych winiarzy. Nad zatoką Minemeta w Japonii tysiące mieszkad-  
ców "odkryło", że pewne związki rtęci porażają system nerwowy, powodu-  
jąc ciężkie kalectwo, zaburzenia psychiczne, niedorozwój umysłowy.  
Można tu także przytoczyć interesującą hipotezę Halla. Na podstawie  
analizy szczątków kostnych starożytnych Rzymian, doszedł on do wniosku,  
że klasy rządzące uległy zatruciu połączeniami z ołowiem, który to me-  
tal ze względu na miękkość i łatwą obróbkę był stosowany do wyrobów  
in. rur wodociagowych a nawet pojemników na żywność i wino. Spożywane  
wraz z pożywieniem i napojami związki ołowiu powodowały degenerację  
mózgu upośledzającą procesy umysłowe, a przez to prawdziwe decyzje i  
władanie tak potężnym mocarstwem. Nie wiemy, czy taki starożytny "ołów"  
nie kryje się wśród miedzi i związków chemicznych jakimi szasta "cywili-  
zacja cywilizacja techniczna.

Niedawno przeczytałem w zagranicznym czasopiśmie, że obecnie a.  
pilną uwagę kieruje świat lekarski ku chorobom alergicznym, "chorobom  
nowym". Nazwano tam alergię chorobą XX wieku. Niektórzy reprezentują  
ją poglądy, że około 60 % wszystkich obecnych schorzeń jest powiązanych  
z alergią.

U nas mówimy o uczuleniach najczęściej w związku z tzw. dnurą  
sienną, występującą okresowo u niektórych ludzi w porze kwitnienia  
traw. Tymczasem wachlarz tych schorzeń jest ogromny i stale wirasta -  
związku z rosnącą ilością substancji chemicznych w naszym otoczeniu.  
Schorzenia alergiczne występują często na tle innych schorzeń jak np.  
serca, naczyń mózgu, tarczycy, cukrzycy itd., dając bardzo zróżniczo-  
wane objawy. Wymieniono w tym czasopiśmie także objawy jak np. bóle  
mięśniowe, bóle i zawroty głowy, bóle w klatce piersiowej, bezsenność,  
arytmia skurczów serca obok wysypek /egzemii/, astmy, owrzodzenia żo-  
łudka i zaburzenia psychiczne. Wśród tych ostatnich wylicza się  
urojenia, wybuchowość, stany depresyjne, zaburzenia pamięci, itp.  
Wskupienia się etc.

Chyba wystarczy.

Nie wiem czy i na tle świat polskich lekarzy interesuje się ty-  
schorzeniami na tle alergicznym i czy mamy dostateczną liczbę spe-  
cjalistów z tego zakresu, którym obok wiedzy medycznej, niezbędne są bar-  
dzetelne wiadomości z innych dyscyplin w tym zwłaszcza biologicznych.  
To problem, którym koniecznie trzeba się zająć.

Sytuacja w zakresie skażenia środowiska jest naprawdę alarmująca.  
Nie można dopuścić do tego, by w imię rzekomo wyższej stopy życiowej,  
rujnowano ludziom zdrowie i doprowadzono do fizycznego oraz psychia-  
nego zdegenerowania tego gatunku, który odhubi się zaklasyfikowawszy  
przez przyrodników jako homo sapiens czyli człowiek mądry !!!  
Czy także refleksje mogą budzić obywateli?

## SPRAWY SASIEDZKIE

Ubiegłoroczne spotkanie biskupów polskich i ukraińskich w Rzymie rozpoczęło nowy rozdział w stosunkach pomiędzy naszymi narodami.

W związku z tym pragniemy wrócić do zasady, którą steraliśmy się zachować w naszym piśmie, a mianowicie:

Wydobyc z przeszłości polsko-ukraińskiej to, co łączyło nasze narody. Jeżeli pisać o tym, co nas dzieliło to na zasadzie, że o polskich grekach powinni pisać Polacy, a o ukraińskich Ukraińcy.

Dlatego też uważamy za potrzebne przypomnienie listu ukraińskich działaczy emigracyjnych zamieszczonego już uprzednio w jednym z numerów KOJ-u.

Komentując poniżej zamieszczony list należy podkreślić niezwykle wysoką poziom dojrzałości politycznej działaczy WLN-u, którzy bezpośrednio po trwałych rozprawach między naszymi narodami potrafili zapomnieć o tragicznej przeszłości i dojść do porozumienia z UPA.

## My i Wy

Źródłem antagonizmu polsko-ukraińskiego była walka Kozaków o niepodległość Ukrainy. Zaczynają się one u końca XVI w., ciągną przez wiek XVII by znaleźć swój kres w powstaniu hajdamaków. Tragedia zrodzona w ten sposób weszła do tradycji i stosu narodowego zarówno Polaków jak i Ukraińców. Znalazła swoje ujęcie w wojnie polsko-ukraińskiej lat 1918-1919, następnie w konfliktach podczas II Rzeczypospolitej, by osiągnąć swoje apogeum w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po niej.

Powstanie niepodległej Polski i Ukrainy zbiegło się z rozpoczęciem walk między nowopowstałymi państwami. Toczyły się one z miennym szczęściem do połowy roku 1919, by przejść z jednej strony w sojusz Piłsudski-Petlura, z drugiej zaś przerodzić się w różne formy oporu Ukraińców galicyjskich skierowanych przeciwko zajęciu wschodniej Galicji i Wołynia przez RP. Właśnie przez ten ostatni państwo polskie uznane zostało za głównego wroga niepodległości i zjednoczenia Ukrainy.

W okresie powojenny stosunki polsko-ukraińskie wkroczyły z hipoteką obciążoną wydarzeniami lat 1918-1920, które w świadomości ukraińskiej wystrzyły obraz Polski jako nieprzyjaciela Ukrainy.

Niemalże wpływ na widzenie stosunków z Polską miało też wyraźne przekonanie, że w toczącej się wojnie, która dla RP była "tylko" walką o granice dla Ukrainy zaś walką o wszystko, zaangażowanie niemal stutysięcznej armii do walk na froncie polskim umożliwiło bolszewikom sukcesy militarne na wschodzie i w konsekwencji upadek niepodległej Ukrainy. Jednoznaczny obraz państwa polskiego wzmacniała polityka jego kolejnych rządów wobec Ukraińców. Dość wspomnieć, że w spadku po Austro-Węgrzech RP odziedziczyła 2435 szkół z ukraińskim, w roku 1934 było ich już tylko 457.

Reakcją między innymi na politykę władz polskich było powstanie faszyzmu ukraińskiego. Nurt ten do końca lat dwudziestych posiadał niewielki zasięg. Rząd dusz wśród Ukraińców wodziły Cerkwie greckokatolicka /do drugiej połowy lat 30-tych zdecydowany przeciwnik OUN oraz bardziej umiarkowany odpowiednik SN - Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne. Dopiero kolejne, nieudane próby porozumienia dowodzące, że intencją polską jest sprowadzenie mniejszości ukraińskiej do roli grupy etnograficznej, różnej od Ukraińców zabruczańskich, spowodowały wzrost wpływów OUN.

Nasza tragiczna sytuacja narodowa pchała nas nieuchronnie ku ekstremizmowi i kazała upatrywać jedynej nadziei na niepodległość w polityce Niemiec. Logika historii podsuwała Ukraińcom współpracę z III Rzeszą, bo



wszystkie państwa europejskie albo problemem ukraińskim nie były zainteresowane albo wręcz były przeciwne powstaniu niepodległej Ukrainy.

Nadeszedł rok 1939. Ze strony ukraińskiej poprzedyły go akty sabotażu i nieskrywana niechęć do RP. Z polskiej zaś veto wobec najskromniejszych nawet postulatów narodowych, pacyfikacje, wzmoczona polonizacja taw.kresów.

Okres lat 1939-1947 należy chyba do najtragiczniejszych okresów naszych wzajemnych stosunków. Polska, jak i ukraińska świadomość historii tego okresu najsilniej, wpłynęła na wzajemne myślenie o drugiej stronie. W opinii polskiej Ukraińcy jawią się jako potwory kąpiące polskiej krwi, wielokrotnie okrutniejsi od Niemców. Polacy z kolei postrzegani są jedynie jako niewinne ofiary ukraińskiego szowinizmu. Analogicznie rzecz ma się z naszym spojrzeniem na działalność Polaków wobec Ukraińców.

Nie zamierzamy, oczywiście bronić tych spośród naszych rodaków, którzy mordowali Polaków na Wołyniu czy gdziekolwiek indziej. Chcemy jednak odróżnienia tych, którzy mordowali od tych, którzy zabijali! Polaków w walce. Wydaje się też, że Polacy powinni wiedzieć, że straty ukraińskie na Wołyniu a głównie we wschodniej Galicji, choć nie są porównywalne z polskimi, to były jednak znaczne. Rozróżnienie, o którym przed chwilą pisaliśmy jest dla nas niezmiernie istotne. Rozumiemy i szanujemy wasz stosunek do AK, zrozumiecie więc i wasze uczucia do UPA. Wiemy, że nazwa ta nie może budzić jednoznacznie pozytywnych skojarzeń. Tak samo jednak jest w naszym przypadku z AK, która, było nie było, stanowiła ramię zbrojne sił politycznych encyacyjnych nadal utrzymać przy Polacie nasze ziemie i która mordowała naszych rodaków, by wspomnieć tylko wymordowanie wszystkich mieszkańców wsi Sahryń przez oddziały 27 DP AK.

Problem narodowościowy na terenach Polski objętych po wojnie działalnością UPA postrzegany jest przez Polaków przez pryzmat książki Gerhartha i temu podobnych piewów nienawiści. Jednak nawet oficjalne dane dają inny obraz tamtych lat. Otóż według nich, w latach 1945-1947 z rąk UPA zginęło około 2199 osób, z tego 599 cywilnych - Ukraińców około 5,5 tys. Z danych mniej oficjalnych wynika natomiast, że tylko w masakrach dokonywanych przez WP, NSZ i cywilną ludność polską, w których liczba ofiar przekraczała 100 osób, zginęło 4,8 tys. Ukraińców. W jednej tylko wsi - Lublińcu Starym wymordowano 540 mieszkańców.

Wyjaśnić należy jeszcze jedną kwestię - ukraińskie okrucieństwo. Fakt, że byłoby zaprzeczenie, że żołnierze UPA niejednokrotnie dopuszczali się okrucieństw i bestialstw wobec cywilnej ludności. Jednak wojna, niósłac nieuchronne zdziczenie, potęgowane przez osobiste doświadczenia, miała wpływ i na postawy Polaków /we wsi Dermań wbijano ludzi na pal, w Liszawie zamano ręce i nogi, następnie wrzucano do ognia itd./.

Jednak nawet ten okres "ciemności" nie powstrzymał prób porozumienia, które w przeszłości owocowały orężnymi triumfami w walce z Moskwą i Turcją. Były więc kontakty AK i UPA wieńdżone porozumieniami, które niestety z wielu przyczyn nigdy nie doczekały się realizacji. Po wojnie całkowite znośnie układała się współpraca WIN i UPA, dochodziło do wspólnych działań bojowych i ustaleni programowych.

Jak mówi porzekadło, historia magistra vitae. Nietrudno zauważyć, że z konfliktu pomiędzy naszymi narodami korzyści czerpali Rojsanie i Niemcy. Pora więc chyba najwyższa postanowić się, czy i jakie są możliwości zbliżenia między nami. Na marginesie warto zaznaczyć, że na smigracji pewne kroki zostały już w tym kierunku poczynione, by wspomnieć tylko o cywilnych polsko-ukraińskich sesjach historycznych, czy współpracy St. Barańczaka z pismem "Suczanniat". Nasze uwagi świadomie też ograniczamy do postulatów ukraińskich, wychodząc z założenia, że warunki do dialogu ze strony polskiej powinni sformułować Polacy.

Na samym wstępie należy zaznaczyć, że w chwili obecnej nie jest meśli we jakiegokolwiek porozumienie w sensie politycznym. Nie jest do niego przygotowana polska opinia, wśród Ukraińców zaś nie istnieją takie środowiska, które byłyby zdolne do rozmów z nią, a przy tym byłyby swarte i reprezentatywne. Przyczyn tak... y... jest wiele - oprócz trudno u-



suwalnej wpojonej przez rodziców niepartijnej do "Ipsów" istotnie znaczenie mają szewinistyczne zachowania Polaków, jak chędy niszczenia greckokatolickich nagrobków czy obrzucanie kamieniami ukraińskich zabaw. Ukraińcy są sceptycznie nastawieni co do intencji "S" wobec problemu ukraińskiego. W "S" dominowały nastroje bogocyznyńskie i hasło "Polski od morza do morza", co przez nas odbierane było w sposób oczywisty. Nierzadkie były też przypadki szykanowania przez zakładowe organizacje związku naszych rodaków a także odrzucenia ukraińskich do nich akcesów z uwagi na pochodzenie narodowe. Bardzo dużo złego przyniosła też postawa przemyskiej "S", która sprzeciwiła się oddaniu nam naszej katedry w Przemysłu. Wreszcie negatywnie przyjęta została deklaracja związku w sprawie mniejszości narodowych, w której była mowa o przyznaniu równych praw dla wszystkich Polaków bez względu na ich pochodzenie i religię. Przez nas było to odczytane jako przyjęcie założenia, że PRL jest krajem jednolitym narodowo, zaś Ukraińcy czy Litwini to Polacy różniący się od ogółu religią czy pochodzeniem.

Nie jest naszym zdaniem obecnie możliwe porozumienie polityczne. Można jednak robić co innego, mianowicie dążyć do zbliżenia elit i usuwania czadu historii.

Co mogą czynić Polacy teraz i tutaj? Przede wszystkim informować swoich rodaków rzetelnie i bez emocji o tym, co było pomiędzy nami. Więcej też uwagi poświęcać kulturze ukraińskiej, bo ileż osób wie, że Dowzenko czy Archipenko byli Ukraińcami? Pisząc o historii nie wolno też zapomnieć o kartach polsko - ukraińskiej współpracy, by wspomnieć tylko o udziale Kozaków w walkach z Turkami /np. w obronie Chocimia brało udział więcej Ukraińców niż Polaków/, udziale bazylian w ruchu spiskowym czy wreszcie o postaci A. Potebni. Pisząc o przeszłym nie powinno zapominać się o naszym przeczuleniu problemem Lwowa. Zrozumiałe są polskie sentymenty do tego miasta, które niegdyś było jednym z najwspanialszych ośrodków polskiej kultury. Nie należy jednak zapominać, że było ono enklawą na ukraińskim morzu, a przede wszystkim, że są to czasy byłe. Osoba kierująca się praktycznym rozumieniem interesu politycznego z pewnością dostrzeże też związek pomiędzy problemem Lwowa rozumianym emocjonalnie a integralnością Europy środkowo-wschodniej i pływającymi stąd konsekwencjami dla statusu granic Polski.

Wiele dobrego z racji braku integracji cenzorskich mógłby uczynić podziemny ruch wydawniczy. Niestety, jak na razie poza dwiema broszurkami i kilkoma, nie zawsze rozsądnymi artykułami, niewiele w tej dziedzinie zrobiono. Smutnym jest, jak wiele miejsca poświęcono w tych wydawnictwach losowi zesłanego do Gorki Sacharowa, zamierzając o zamordowanym na Syberii wielkim poecie ukraińskim W. Stusaie, czy zabitej we Lwowie greckokatolickiej zakonnicy M. Szwed.

Obok pisania duże pole do działania dostrzegamy na niwie religijnej. Wskazane byłoby mocniejsze poparcie kleru greckokatolickiego i wzmocnienie jego statusu. W tym kontekście właściwe byłoby utemperowanie zbyt antygreckokatolicko i antyukraińsko nastawionych księży, wśród których wymienić, niestety, należy na podziemnym miejscu ks. bp Tokarczuka. Jak wiele złego czynią te działania i jak skrzętnie są one wykorzystywane przez komunistów, tego chyba nikomu mówić nie trzeba. Warto też zastanowić się nad znalezieniem dla Ukraińców - katolików jakiejś formy dla aktywności w Kościele, co w pewnym stopniu osłabiłoby ich zależność od władzy. Wydaje się nam też, że opozycja mogłaby poprzeć nasze starania o powołanie dla grekokatolików w Polsce biskupa.

Na szczęście, jak się zdaje, mamy już za sobą najgorsze i najcięższe doświadczenia. Mają one charakter negatywny i dla was i dla nas. Może dlatego właśnie nie pozwolą nam wrócić do skompromitowanych rozwiązań.

A. Beskid, M. Aksiejenko, D. Łabed  
I. Stećko, R. Ustrzycki, M. Wasylko



Warszawa, 22 maja 1988

## List otwarty do społeczeństwa polskiego

Idee Harcerstwa wyznaczone słowami, obowiązującego w okresie Polski Niepodległej przyrzeczenia: "Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc Blizniom i być posłusznym Prawu Harcerskiemu", zachowały swą tożsamość i ważność w różnych okresach polskiego bytu narodowego w kraju i za granicą. Harcerze byli i są wielkimi sprawcami niepodległości, za którą walczyli i umierali w czasach wojen, a dla której rzetelnie pracowali w czasie pokoju. Żyjemy dziś w trudnych dla wychowania warunkach, a przyszłość Polski wymaga wspólnych działań całego społeczeństwa w kształtowaniu młodzieży.

Harcerstwo jest w swej istocie ruchem nadziei i w ostatnich latach dawało wielokrotnie przykład, jak należy tę nadzieję czynnie realizować w niesprzyjających warunkach zewnętrznych. Ruch harcerski nie zatracił się ani w tragicznych latach okupacji /Szare Szeregi/, ani w czarnych latach 50-tych, czy też złudnie optymistycznych czasach późniejszych, gdy władze starały się odrzucić z wartości tradycyjne symbole i metody harcerskie, likwidując tym samym związki z przeszłością. Autentyczny ruch harcerski wybuchł na krótko w roku 1956 i ponownie w roku 1980. Na fali poslerpniowej odnowy młodzież harcerska spontanicznie i masowo powracała do ideowych i metodycznych korzeni tworząc Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego. Ruch ten zrodził ideowo pokolenie z którego wywodzi się wielu wyznawców niniejszego listu. Zaowocował przedsięwzięciami, które - podejmowane w latach 1980-87 - ukazały naszemu społeczeństwu inną twarz Harcerstwa niż ta z 1-majowego podnodu; twarz prawdziwą i pełną nadziei. To Biała Służba podczas II i III pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny, Pogotowie Żitowe i wiele innych. To bezkompromisowe przestrzeganie wszystkich punktów Prawa Harcerskiego, wierność tradycyjnej roci Przyrzeczenia i zdobywanie tradycyjnych stopni.

My, aktualni i dawni instruktorzy harcerscy oraz ludzie, którzy dostrzegają w idei harcerskiej symbol piękna i dobra moralnego, od wielu już lat z niepokojem patrzymy na odchodzenie powojennego ZHP od idei ruchu zaszczerpionych młodzieży polskiej przez Andrzeja i Olgę Małkowskich. Z niepokojem patrzymy na liczne przypadki represjonowania instruktorów, harcerzy a nawet całych środowisk za wierność ideałom tradycyjnego ruchu harcerskiego. Jesteśmy pełni sympatii i życzliwości oraz gotowi do udzielenia pomocy tym instruktorom i ich drużynom, które w upolitycznionym i zbiurokratyzowanym ZHP, a także poza nim, starają się wychowywać młodzież dla wolnej i niepodległej Polski w duchu chrześcijańskich zasad moralnych.

Zwracamy się do Was Druhny i Druhowie !

Wściecie odpowiedzialność za losy ruchu harcerskiego w swoje ręce. Harcerstwo ma sens gdy będzie autentycznym i spontanicznym ruchem mło-

dzieci, w którym jej społeczni, młodzi przywódcy nie będą się bali stawić wysokich wymagań i podjąć poważnych działań.

Uzdrowienie Harcerstwa musi zacząć się w Waszych drużynach !

Wasze cele na być:

- aby Wasza drużyna była harcerska: wyznacznikiem harcerskości jest absolutne przestrzeganie Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego, zdobywanie tradycyjnych stopni i sprawności, system zastępowy,
- aby Wasza drużyna była patriotyczna, poznawała rzeczywistą historię, współdziałała w prawdziwej sprawie Rzeczypospolitej,
- aby Wasza drużyna była samodzielną: drużynowy musi być autorytetem dla siebie i harcerzy niezależnie od zewnętrznych warunków, drużyna musi być samodzielną gospodarczą i finansową - dotacje nie mogą być celem i rezygnacją z ideałów,
- aby Wasza drużyna nie była samotna: nie dajcie się podzielić, szukajcie przyjaciół i spryńców, twórczość wspólnoty metodyczne, kulturalne i rekreacyjne, własne życie i pracowanie programowe,
- aby Wasza drużyna była otwarta: bądźcie aktywnym organizmem społecznym, otwartym na świat koleżół i potrzeby środowiska.

Samokształcenie i samodoskonalenie, niezależność finansowa osiągnięta uczciwą drogą, walka z patologiami społecznymi, działania na rzecz ochrony środowiska naturalnego, oto pola służby Harcerskiej w Polsce końca 21 wieku.

Wasze harcerskie prace możecie liczyć na wsparcie instruktorów harcerskich podsiadających ten list.

Zwracamy się do społeczeństwa polskiego !

Zwracamy się do całego społeczeństwa polskiego o wsparcie dla tych harcerzy i harcerek, którzy na rozumie przez Jana Pawła II w czerwcu 1983 roku wezwanie: "Czuwajcie", czynnie odpowiadają: "Czuwamy". - nich bowiem żyje idea autentycznego ruchu harcerskiego. Ich dojrzałość i umiejętności znaleźnienia właściwego dla danego czasu pola służby i gotowość podejmowania inicjatyw mających na celu dobro Ojczyzny, każde widzieć w nich rzetelnego partnera dla wielu przedsięwzięć. Nie utraciamy ich ze zburokratyzowanymi strukturami ZHP. Pomóżmy im w ich trudnej pracy wokół budowy charakterów, będącej przecież częścią pracy niezależnego społeczeństwa - uczynnością, wsparciem i wspólnym działaniem. Od Was zależy dalsze trwanie ruchu harcerskiego przy obronie drogi oraz możliwość jego rozwoju. Spójrzmy na ruch harcerski w jego autentycznym, choć często pozaofercyjnym wydaniu, nie przez pryzmat wyobcowanej z tego ruchu organizacji pod nazwą ZHP. Harcerstwo ze swoim 75-letnim dorobkiem stało się dobrem ogólnospołecznym. Nie wolno nam się spodzić na szarganie i zaprzeczanie ideałów, które stały się sensem życia dziesiątków tysięcy Polaków. Nie wolno nam spodzić się na moralne i fizyczne degenerowanie polskiej młodzieży przez pseudoinstruktorów, wykorzystujących harcerstwo jako drogę do kariery politycznej, instrumentalnie traktujących młodzież



nie będących wychowawcami ani autorytetami, często pijących i palących. Takie zjawiska, niestety coraz powszechniejsze w ZHP, musimy bezwzględnie zwalczać.

O to wszystko apelujemy w setną rocznicę urodzin twórców Harcerstwa - Andrzeja i Olgi Mańkowskich.

#### Sygnatariusze listu

hm Piotr Bąk HR, geodeta /Zakopane/  
 prof. Włodzimierz Bojarski phm, energetyk /Warszawa/  
 doc. Stanisław Broniewski - "Orsza" hm RP, b. Naczelnik Szarych Szeregów /Warszawa/  
 dr hm Jerzy Bukowski HR, filozof /Kraków/  
 pnm Małgorzata Czajkowska, pedagog /Warszawa/  
 dr Marek Eldman, lekarz /Łódź/  
 phm Monika Figiel, pedagog /Warszawa/  
 prof. Władysław Findeisen, inżynier /Warszawa/  
 hm Maria Furmanek HR, stolarz /Opole/  
 phm Marek Gajdziński HR, inżynier /Warszawa/  
 red. Andrzej Grajewski, dziennikarz /Pielsko-Biała/  
 hm Wojciech Hausher HR, nauczyciel /Kraków/  
 red. Józefa Hannelowa, dziennikarka /Kraków/  
 phm Jarosław Janas HR, technik /Warszawa/  
 ptk Stefan Jellenta, żołnierz Legionów /Warszawa/  
 doc. Jan Jerschina, socjolog /Kraków/  
 ks. pmd Roman Jurczak, duszpasterz harcerski /Stalowa Wola/  
 ks. Kazimierz Kalinowski, duszpasterz harcerski /Warszawa/  
 hm Józefina Kantor HR, b. drużynowa "Murów" /Katowice/  
 phm Krzysztof Kepal HR, technik /Warszawa/  
 hm Jerzy Komerowski HR, okrętowiec /Wrocław/  
 phm Piotr Kostro HM, student /Warszawa/  
 hm Stanisław Krawczyński HR, dyrygent /Kraków/  
 hm Krzysztof Krzyżanowski HR, filmowiec /Kraków/  
 hm Marek Kudasiwicz, HR inżynier /Kraków/  
 phm Jarosław Kurek, chemik /Warszawa/  
 hm Bolesław Leonard HR, lekarz /Kraków/  
 phm Wacław Lisicki, inżynier /Gdańsk/  
 O. Józef Marecki OFM Cap. duszpasterz harcerski /Stalowa Wola/  
 ks. Stefan Miecznikowski, duszpasterz harcerski /Łódź/  
 phm Jerzy Mika, student /Opole/  
 hm Józef Mitka HR, leśnik /Debica/  
 hm Grzegorz Nowik HR, historyk /Warszawa/  
 dr hm Jerzy Parzyński HR, adwokat /Kraków/  
 hm Małgorzata Ronleder HR, informatyk /Kraków/  
 hm Wiesława Stojek HR, b. zastępczyni przewodniczącego KIHAM, ekonomistka /Kraków/  
 prof. Władysław Stróżewski, filozof /Kraków/  
 O. ptk Adam Studziński, kapelan w II Korpusie, duszpasterz harcerski /Kraków/  
 dr hm Andrzej Suchocki HR, fizyk /Warszawa/  
 ks. Marek Szkudło, duszpasterz harcerski /Katowice/  
 phm Zbigniew Szymczak HR, student /Warszawa/  
 prof. hm Tomasz Strzembosz HR, historyk /Warszawa/  
 pmd Tomasz Świerkosz - student /Kraków/  
 ks. prof. Józef Tischner, filozof /Kraków/  
 ów. Adam Turula, historyk /Katowice/  
 phm Marek Waźbiński, student /Łódź/  
 hm Ryszard Woisło HR, architekt /Kraków/  
 hm Emilia Węglarzówna HR, b. komendantka Chorągwi Śląskiej /Katowice/

dr hm Kasimierz Wiatr HR, elektronik /Kraków/  
 hm Paweł Wieszofek, dziennikarz /Katowice/  
 hm Teresa Wilk HR, ekonomistka /Kraków/  
 hm Zbigniew Wilk HR, inżynier /Kraków/  
 red. Stefan Wilkanowicz, dziennikarz /Kraków/  
 hm Wojciech Wróblewski HR, socjolog /Niepołomice/  
 prof. Jerzy Wyrozumski, historyk /Kraków/  
 bp Janusz Ziemiak, sufragan diecezjalny /Katowice/  
 ptk Wiesław Żakowski, b. szef sztabu 106 DP AK /Kraków/  
 hm Tadeusz Żelazny HR, inżynier /Kraków/  
 hm Andrzej Żukowski, technik /Kluczbork/

**NIEZAWODNY!**

**REWELACYJNY!**



sposób użycia:

- 1 ODCZEKAĆ 40 LAT AZ PŁAMA PRZYSZCZNIE
- 2 POWOŁAĆ KOMISJE
- 3 CZEKAĆ NA DALSZE INSTRUKCJE

PRODUCENT POLLENA MIRACULUM - SPÓŁKA POLSKO-RADZIECKA

Z BARDZO OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ



## Z KRONIKI OBSZARU

● 26 kwietnia rozpoczął się strajk hutników w Krakowskim Kombinacie Metalurgicznym. Pierwsze informacje na ten temat do BBC, UPI i RWE przekazało Biuro Informacyjne naszego Obszaru KPN. ● 27 kwietnia Kierownictwo Akcji Bieżącej KPN Obszaru II wydało Oświadczenie w związku ze strajkiem w HiL, solidaryzujące się ze strajkującymi i wzywające do solidarnościowej akcji strajkowej, której podstawowym celem byłoby przywrócenie nieskrepowanego działania "Solidarności". ● 28-go kwietnia wydano Komunikat Strajkowy nr 1 p.t. "Huta strajkuje". ● 30 kwietnia wydano Komunikat nr 2 p.t. "Strajk trwa". ● 1 maja wydano Komunikat nr 3 p.t. "Dołącz do strajku". Konfederacji wzięli udział w niezależnych obchodach pierwszomajowych. Po mszy św. na os. Kalinowym uformował się pochód, który skierował się w stronę Kombinatu. Uczestnicy nieśli obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Pochód zablokowano i zatrzymano ok. 30 osób, a wśród nich kilku działaczy KPN. "Aresztowano" również obraz Matki Boskiej, który następnie został jednak odwieziony przez MO do kościoła. ● 3 maja po mszy św. na Wawelu odbył się wiec zorganizowany przez Porozumienie Organizacji Niezależnych Małopolski. Wiec prowadził R. Bocian z KPN-u. Przemawiali przedstawiciele m.in. NRR, NZS oraz szef II Obszaru KPN A. Łzdebski. Po wlecu ruszył pochód w kierunku Grobu Nieznanego Żołnierza. Na ulicy Grodzkiej doszło do starcia z milicją. W tym samym dniu wydano też Komunikat Strajkowy nr 4 p.t. "Strajk o Solidarność". Jednocześnie wydano 37 numer "Opinii Krakowskiej" z wklejką zawierającą informacje na temat strajku w HiL. ● 6 maja wydano Komunikat Strajkowy nr 5. W tym samym dniu KPN wydrukowała instrukcje strajkową opracowaną przez Międzyuczelniany Komitet Strajkowy. ● 7 maja wydano nr 62 "Niepodległości". W tym samym dniu przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Artura Thena a następnie zatrzymano go. ● 8 - maja w procesji z Wawelu na Skałkę wraz z transparentami "Solidarność" niesione były transparenty KPN. Napis na jednym z nich głosił "Solidarni z hutnikami - KPN". ● 12 maja w rocznicę śmierci Marszałka Polski J. Piłsudskiego odprawiona została Msza św. na Wawelu. Delegacja KPN złożyła kwiaty na trumnie Marszałka. ● 11 czerwca na Wykusie w Górach Świetokrzyskich w czasie mszy św. żałobnej przy trumnie mjr "Ponurego" obecna była delegacja Obszaru II KPN z transparentem. ● 12 czerwca w dalszym ciągu uroczystości żałobnych przy kościółku św. Zofii w Ratajach i Wąchocku wzięła udział delegacja naszego Obszaru wraz z pocztą sztandarową. ● 15 czerwca, pomimo zgody wyrażonej przez rektora UJ, na sprzedaż wydawnictw niezależnych na terenie Uniwersytetu, Artur Then, działacz KPN został zawieszony w prawach studenta za kolportaż wydawnictw niezależnych.

# OBRAZKI Z LATA 1920 ROKU OCHOTNICZA ARMIA WYRUSZA Z WARSZAWY NA FRONT



## NA FRONT.

powołstwo  
Marszałek Gen. W. W. R.

Warszawa, 7 lipca 1920 r.

### Ogłoszenie.

Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawskiego podejmuje do ogólnej wiadomości, iż na terenie Okręgu przyjmują ochotników do wojska następujące garnizony zapasowe:

Do piechoty:

- 1 pułk piechoty Legionów, Jabłonna.
- 5 pułk piechoty Legionów, Warszawa, Nowowiejska, Koszary.
- 6 pułk piechoty Legionów, Płock.
- 13 pułk piechoty, Modlin.
- 21 pułk piechoty, Warszawa, Cytadela, budynek 72.
- 32 pułk piechoty, Warszawa, III most, koszary Blocha.

### zglaszanie oficerów ochotników

wszystkich rodzajów broni, nie objętych przymusowym poborem, a urodzonych w latach od 1870 do 1878 włącznie, przyjmują wszystkie Powiatowe Komendy Uzupelnień i biura Oficerów Ewidencyjnych do dnia 30 lipca r. b.

### W Y K A Z

miejsce zglaszania na terenie D. O. Gen. Warszawa.

- P. K. U. 1 p. p. I. Warszawa I. — Długa № 38.
- Komisaryaty P. P. — 3, 5, 7, 19 i 26 — Nowolipki 53.
- Komisaryaty P. P. — 14, 15, 17, 18, 24 i 25 — Praga, Zygmuntowska 184.
- P. K. U. 21 p. p. Warszawa II. — Polna № 36.
- Komisaryaty P. P. — 1, 2, 4, 10, 12 — Miodowa 3.
- Komisaryaty P. P. — 6, 8, 11, 22 i

Sprostowanie: na Fundusz Niepodległości - taktus 500 a nie 50,  
Przepraszamy

cena 120 zł